

Rafał Murawski: Mój dom to Gdańsk, kiedyś na pewno tu wrócę

●● **Rafał Murawski** – jeden z najlepszych polskich piłkarzy – od kilku lat gra w Lechu Poznań, ale w jego życiu wciąż bardzo ważne jest Trójmiasto. Stąd startował do wielkiej kariery, tu spędza każdą przerwę w rozgrywkach, tu również ma swój dom.

TOMASZ OSOWSKI: Pana przygoda z piłką rozpoczęła się w Gdańsku, najpierw był to MRKS, potem Gedania. Często wraca pan wspomnieniami do tych czasów?

RAFAŁ MURAWSKI: Rzadko spotykam się z kolegami z tamtych lat, więc kiedy to się uda, raczej rozmawiamy o sprawach bieżących. O tym, co robimy dzisiaj, jak się nam wiedzie itp. Czasami trochę powspominamy, ale nawet nie mamy przy tym wielkiej przyjemności. To nie były łatwe czasy.

Czy to prawda, że grając w Gedanii, był pan blisko rzucenia piłki?

- Rzeczywiście, był taki okres, kiedy zastanawiałem się, czy ma to wszystko sens. Trenowaliśmy trzy razy w tygodniu, czasami specjalnie zrywaliśmy się z lekcji, żeby zdążyć na trening, a na zajęciach było po sześć osób. Chwil zwątpienia więc nie bra-

kowało, ale na szczęście wszystko potoczyło się szczęśliwie.

Zatem kto lub co uratowało pana karierę?

- Akurat w tym najgorszym okresie zgłosiła się po mnie Arka [wiosna 2000 r. - red.]. Prawdę mówiąc, nie wiem jak potoczyłoby się to wszystko, gdyby nie oferta z Gdyni. Nie wałęsam się długo, gdyż wtedy najważniejsze było dla mnie, aby dalej grać.

Lata spędzone w Arce wspomina pan już pewnie milej.

- Mam ogromny sentyment do tego klubu, spotkałem w nim wiele osób, które mi pomogły. Cieszę się, że mogłem spędzić w Gdyni kilka ładnych lat, niewątpliwie miały one duży wpływ na rozwój mojej dalszej kariery.

Z Gedanii bliżej było panu do Lechii, zresztą aż do wyjazdu do Wronek [w latach 2005-2006 Murawski grał w Amice] mieszkał pan na Chelmie, gdańskiej dzielnicy, w której mieszka wielu kibiców biało-zielonych.

- Czasami tak bywa. Z Lechii nigdy nie miałem konkretnej propozycji, a Arka była zdeterminowana i chciała mnie do swojego zespołu. W życiu piłkarza czasami zdarzają się chwile, że idzie tam, gdzie go chcą. Jak już mówiłem,

DOMINIK SADOWSKI



Rafał Murawski na spotkaniu z młodymi piłkarzami KS Olivia

wówczas zależało mi przede wszystkim na kontynuowaniu kariery. Arka mi to umożliwiła.

Kiedy w 2005 r. wyjeżdżał pan z Trójmiasta, było ono piłkarską prowincją. Arka grała w II lidze, Lechia była dopiero w połowie drogi powrotnej po upadku na samo dno. Spodziewał się pan, że już po trzech latach nasz re-

gion znów będzie miał dwa zespoły w ekstraklasie?

- Byłem tego pewny. Zarówno Arka, jak i Lechia zasługują na to, żeby grać w ekstraklasie i prędzej czy później musiało do tego dojść. Mam nadzieję, że taki stan utrzyma się jak najdłużej. Gdynianie są już otrząskani na tym poziomie, wiedzą na czym polega gra w ekstra-

klasie, dlatego niewątpliwie jest im nieco łatwiej i jestem pewien, że sobie poradzą. Co do Lechii, słyszy się różne głosy, m.in. o kłopotach finansowych. Wierzę jednak, że wszystko ułoży się dobrze, a gdański klub będzie rósł w siłę i zdomowi się w ekstraklasie.

Po zakończeniu kariery wraca pan do Gdańska, czy po tylu latach spędzonych w Poznaniu właśnie z tym miastem wiąże pan przyszłość?

- Moim domem jest Gdańsk. Tu mam swoje mieszkanie, tu wracam podczas każdej przerwy w rozgrywkach, więc nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej. A kiedy wrócę na stałe, ciężko powiedzieć. Życie przynosi różne niespodzianki.

W niedzielę spotkał się pan z młodymi piłkarzami KS Olivia, opowiadał pan o swojej karierze, nadziejach, marzeniach, ale i troskach zawodowego sportowca. Lubi pan uczestniczyć w takich spotkaniach?

- To bardzo fajna idea. Jeśli moja wizyta przyczyni się do zmotywowania młodych chłopaków do pracy, zachęci ich do grania w piłkę, zawsze jestem do dyspozycji. Robię to z dużą przyjemnością, oczywiście jeśli tylko czas pozwala. ●

ROZMAWIAŁ TOMASZ OSOWSKI